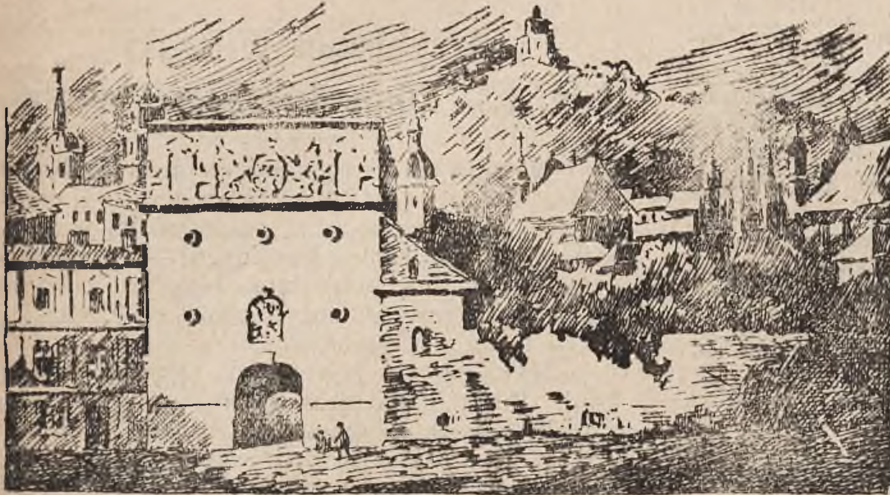
4-go lipca 1926 r. Cena numeru 5 groszy.



Nr. 27.

PISMO TYGODNIOWE DLA MIAST I WSI.

CENA PRENUMERATY:
Z przesyłką kwartalnie 1 zł 30 gr, półrocznie 2 zł 60 gr., rocznie 5 zł.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy (1/6) za tekstem 10 groszy.

ADRES: WILNO, UL. DOMINIKAŃSKA 4.

Rok VI.

GŁOS WILEŃSKI

W obliczu niebezpieczeństwa.

Żydzi, którzy przez rewolucję w Rosji opanowali ten kraj i rządzą nim niepodzielnie, wyznaczywszy narodowi rosyjskiemu hańbiącą rolę ujarzmionych niewolników, usiłują zdobyć władzę także i w innych krajach.

W tym celu rzucają olbrzymie pieniądze na szerzenie komunizmu u swoich sąsiadów, licząc na to, że przez niezgodę, walki wewnętrzne i osłabienie przywiązania do Ojczyzny i wiary świętej, nieoględne narody same stoczą się w odmęt rewolucji, a tem samem oddadzą się w moc międzynarodowego żydowstwa.

Groza komunizmu, niosącego zniszczenie kultury, wolności i bogactwa narodowego, w całej pełni ukazała się Polsce z racji krwawych wypadków majowych, dzięki którym wszystko, co zmierza do zagłady naszej państwowości, podniosło głowę i godzi w ustrój państwowy, a w pierwszym rzędzie w Kościół i wiarę świętą.

Oto przykłady:

Gdy 13-go maja uzbrojony tłum cywilny rzucił się w Warszawie na gmach Szkoły Podchorążych, której uczniowie bohatersko walczyli w obronie Konstytucji, rządu i prezydenta, pierwszą rzeczą napastników było zbezczeszczenie szkolnego ołtarza Matki Boskiej Częstochowskiej!

Podczas tychże walk uzbrojone tłumy cywilnych zbrodniarzy ostrzeliwało kościół Zbawiciela w Warszawie, mimo, że od strony kościoła żadnych walk ani strzałów nie było.

Agitatorzy bolszewiccy, pragnąc wzbudzić nienawiść ciemnych mas do Kościoła, głosili, że księża strzelają do wojska i ludności, co się okazało nieprawdą i czemu nawet nowe władze zmuszone były później zaprzeczyć.

Dnia 12 maja w Warszawie kapłanowi, wracającemu w komży po udzieleniu Sakramentów św. umierającym na placu Zamkowym, urągano po drodze i wygrażano pięściami, gwiżdżąc przytem i wyjąc.

Dnia 4 czerwca we wsi Malowej Górze, w pow. Konstantynowskim (woj. Lubelskie), pod wpływem agitacji wyzwoleńców, Dąbszczyków i Brylowców, napadnięto z zasadzki na własnego proboszcza, ogłuszono go uderzeniem pięści, a dla pohańbienia czci kapłańskiej obito księdza batem. Mówią, że władze duchowne będą zmuszone wobec tak niesłychanej zbrodni zamknąć kościół parafjalny.

Dnia 6 czerwca na wiecu w Złoczowie, w woj. Tarnopolskiem, osławiony bolszewik, poseł Bryl nawoływał, żeby na Kresach ziemi nie wolno było sprzedawać Polakom.

Gdy obecni na wiecu osadnicy Polacy, będący ostoją państwowości polskiej na kresach, zaprotestowali przeciwko tej nikczemnej agitacji, Bryl dał rozkaz bojówce rusińskiej, aby rzuciła się na osadników Polaków.

Trzech rodaków naszych zostało przebitych nożami, wielu otrzymało rany kamieniami. Jeden z rannych walczy ze śmiercią.

W Ostrowcu (woj. Kieleckie) dn. 8 czerwca tłum, podburzony przez komunistów, napadł na komendę policji.

Wywiązała się walka, w której zabito jednego posterunkowego i czterech napastników. Kilkanaście osób rannych.

Dnia 14 czerwca w miasteczku Ryki żyd w przystępie jakiegoś napadu nienawiści do chrześcijan, rzucił się na figurę Chrystusa, umieszczonego przy drodze i pogruchotał ją, obrywając ręce i nogi.

Coraz więcej oznak wskazuje na to, że bolszewicy postanowili urządzić w Polsce krwawą rewolucję, a do tego celu. obok jawnych komunistów w miastach, używają na wsiach Bryla, Fiderkiewicza, Dąbskiego, Ledwocha, Chyba i Walerona, przywódców partji chłopskiej i Stronnictwa Chłopskiego.

Tam, gdzie dworów niema, buntują agenci bolszewiccy biedniejszych gospodarzy przeciw bogatszym, a obiecując chłopom ziemię bez wykupu, mają na celu jedynie wywoływanie

bójki na wsi między gospodarzami a bezrolnymi, co już nieraz miało miejsce.

W dniu 30 maja, na zebraniu w Pułtusku gospodarze zaczęli domagać się stanowczo parcelacji okolicznych dworów. Na to bezrolni i służba rolna oświadczyli: my was, gospodarzy, do ziemi dworskiej nie dopuścimy.

„Stronnictwo Chłopskie" kierowane przez najmitów bolszewickich, zdradziło swoje zamiary wydając jawnie bolszewicką odezwę, w której czytamy:

„Nadchodzi dzień zapłaty — sędziami będziem my.

Zakładajcie Związki Strzeleckie, które otrzymają broń.

Wrogiem Waszym jest kler w pierwszym rzędzie, obszarnictwo i urzędnicy w drugim.

Strachami policji, starostów i referentów nie przejmujcie się, szczury te, o ile prześladować Was zechcą, będą wytępione z całą bezwzględnością i surowością".

Nie darmo więc Bryl jeździł do Rosji, nie darmo go tam uczyli i zaopatrzyli w potrzebne środki!

A co dał bolszewizm chłopu w Rosji?

Oto co pisze Henryk Beraud, socjalista francuski, który w zeszłym roku wrócił z Rosji, a który nie dał się, jak Bryl, przekupić bolszewikom i użyć do nikczemnej agitacji.

Oto jego słowa:

1. Bolszewicy znieśli własność prywatną, chłop jest tylko dzierżawcą, pracującym w krwawym pocie na komisarzy sowieckich.

2. Podnieśli podatki gruntowe ośmiokrotnie.

3. Cały ciężar podatków i świadczeń przerzucili na chłopów, którzy jedynie coś produkują w Rosji.

4. Zubożyli w ten sposób chłopa i doprowadzili do tego, że musi on obywać się prawie zupełnie bez cukru, soli, tkanin i t. p.

Bolszewicy ogłosili urzędowo, że przed rewolucją (w r. 1913) konsumowano w Rosji 20 funtów cukru na głowę, a w r. 1924 tylko 7 i to głównie w miastach; tkanin używano 25 arszynów na głowę, obecnie tylko 9 i to też w miastach!

Soli spożywano 38 funtów, obecnie tylko 21 na głowę i t. d.

5. A najważniejsze, że bolszewicy wymordowali nietylko 50 tysięcy inteligentów, lecz ponadto 200 tysięcy robotników i 815 tysięcy chłopów, bo ci bronili swego dobytku przed grabieżą.

Nic więc dziwnego, że komisarz sowiecki Apfelbaum chwalił się do wspomnianego socjalisty Beraud, że żydzi rządzą obecnie narodem rosyjskim!

Niechże wieś polska nie da się wciągnąć w ślady wsi rosyjskiej na zgubę i zatratę wiary, mienia i życia, a na ugruntowanie władzy żydowskiej.

Agitujących za rewolucją za pieniądze bolszewickie pędzić trzeba precz ze wsi polskiej.

Robocie bolszewickiej przeciwstawić się należy natychmiast, organizując z ludzi uczciwych i odważnych straże obywatelskie.

Zwlekać nie wolno!

J. K. Mester.

Arcybiskup Wileński J. E. Ks. Romuald Jałbrzykowski.

Na tajnym konsystorzu w dniu 24 b. m. Ojciec Święty prekonizował biskupa Hlonda arcybiskupem metropolitą gnieźnieńsko-poznańskim, biskupa Jałbrzykowskiego — arcybiskupem metropolitą wileńskim, biskupa Łukomskiego — biskupem łomżyńskim i ks. Lisieckiego — biskupem śląskim.

Następnie w obecności Ojca Świętego kard. Biletti nadał prokuratorom paljusze metropolitalne dla arcybiskupów Hlonda i Jałbrzykowskiego. Tak więc podniesiona do godności arcybiskupiej i metropolitalnej stolica wileńska otrzymuje na pasterza jednego z najdzielniejszych biskupów i wielkiego patrjotę. Obecny Arcybiskup-Nominat będzie faktycznie pierwszym Arcybiskupem Wileńskim od czasu wyniesienia Wilna do godności Arcybiskupstwa.

J. E. Ks. Romuald Jałbrzykowski, urodził się w ziemi Łomżyńskiej, w szlacheckim zaścianku Łętowie-Dębie, dn. 7-go lutego 1876 r. Pochodzi z rodziny szlacheckiej Jałbrzykowskich herbu „Grabie".

Początkowe wykształcenie otrzymał w domu pod kierunkiem bogobojnej matki i w szkole elementarnej w Kołakach. Gimnazjum skończył w Łomży. W roku 1893 wstąpił do seminarjum duchownego w Sejnach. W owym czasie zaczynał się w seminarjum narodowościowy ruch litewski.

Alumn Jałbrzykowski będąc przywódcą polaków, przyczyniał się skutecznie do zgodnego współżycia litwinów z polakami.

Po skończeniu seminarjum został wysłany w roku 1898 na dalsze studja do Akademji Duchownej w Petersburgu. Był wtedy djakonem. W Petersburskiej Akademji, akademicy byli podzieleni na koła narodowościowe: polskie i litewskie. Djakon Jałbrzykowski brał czynny udział w polskiej pracy narodowej, a jednocześnie łagodził tarcia narodowościowe. Zjednał sobie ogólną sympatję wśród kolegów akademików.

W r. 1901 dn. 9 marca został wyświęcony na kapłana. Akademję ukończył w roku 1902 ze stopniem Magistra św. Teologji.

Po powrocie do kraju objął stanowisko profesora seminarjum duchownego w Sejnach. Na tem stanowisku pracował z niezmiernym pożytkiem dla kościoła i kraju przez długie lata. Sejny stały się główną siedzibą coraz wzrastającego polskiego ruchu narodowego, jak były główną ostoju ruchu litewskiego. Wśród grona profesorów ks. Jałbrzykowski był jedynym polakiem. To też niezwykłej trzeba było energji i niezwykłego talentu, by dla sprawy polskiej uczynić to, co dla niej uczynił „polski ambasador", jak ks. Jałbrzykowskiego nazywali litwini. Po 16 latach pracy ks. Jałbrzykowskiego, jako profesora i wice-regensa seminarjum, oblicze diecezji znacznie się zmieniło.

Po wojnie przez czas krótki był ks. Jałbrzykowski proboszczem wiejskim w Radziłowie pow. Szczuczyńskiego. Wkrótce został po-

wołany na stanowisko administratora polskiej części diecezji Sejneńskiej, jako biskup-sufragan. Konsekracja odbyła się dnia 30 listopada 1918 roku w Łomży, która od tego czasu stała się siedzibą biskupią.

W Sejnach ks. Jałbrzykowski był „ambasadorem“ tylko, w Łomży zaś biskup Jałbrzykowski był niezależnym panem sytuacji i bogatym, jak rzadko kto, w rezultaty swojej pracy organizatorem-obywatelem.

Wilno dawno oczekiwało takiego biskupa. Wilno ma swoje i b. wielkie potrzeby.

To też nie mogło być lepszej nominacji.

Święty Stanisław Kostka.

W roku bieżącym, jak wiadomo, obchodzi Kościół katolicki ze szczególnem nabożeństwem 200-letnią rocznicę dwóch świętych młodzianków Stanisława Kostki i Alojzego Gonzagi, tegoż roku i dnia kanonizowanych. Wielu osobom nie jest znany żywot naszego świętego rodaka, podajemy go więc w możliwie krótkim zarysie.

Potomek starożytnego magnackiego rodu Kostków, spokrewnionego z najpotężniejszemi rodzinami Korony i Litwy, przyszedł na świat w 1550 roku w zamku Rostkowskim, pod Przasnyszem na Mazowszu, jako syn Jana kasztelana Zakroczymskiego i Małgorzaty z Kryśków. Od dzieciństwa nad zabawy, właściwe jego wiekowi, przedkładał modlitwę i pobożne rozmyślania, w przeciwieństwie do starszego o rok brata Pawła, pełnego lekkomyślności i swawoli.

Gdy nadszedł czas nauki, dwaj starsi synowie kasztelana otrzymali nauczyciela, młodego szlachcica, Jana Bielińskiego, następnie, gdy doszli do wieku 14 i 15 lat, wysłani zostali przez ojca, pod opieką tegoż nauczyciela, do znakomitej szkoły, założonej w Wiedniu przez zakon Jezuitów.

W trzecim roku pobytu w Wiedniu zachorował Stanisław śmiertelnie. Lekarze żadnej już nie dawali nadziei, gdy w nocy, zdawało się że ostatniej, objawiła się Stanisławowi Najświętsza Matka z Dzieciątkiem Jezus. O świcie Stanisław, zupełnie uzdrowiony, wstał ku powszechnemu podziwowi i udał się do kościoła podziękować Bogu za niewypowiedzianą łaskę, jaka go spotkała.

Odtąd pochłonęła go myśl wstąpienia do Zakonu Jezuitów, lecz Prowincjał austrjacki, mający pod sobą również domy założone dotąd w Polsce, obawiał się, iż gniew potężnego kasztelana Kostki może zaszkodzić rozwojowi zakonu w Polsce, odmówił więc przyjęcia Stanisława bez pozwolenia ojcowskiego, tego zaś, wiedział młody Kostka, iż nie otrzyma. Czując zaś nieprzeparte powołanie, wznowione jeszcze bezpośrednim rozkazem, otrzymanym z nieba podczas choroby, postanowił uciec z Wiednia i zamiaru tego dokonał. Wyszedł nocą, pieszo, o żebranym chlebie, kierując się do Augsburga do św. Piotra Kanizjusza, podówczas Prowincjała Wyższych Niemiec, do którego otrzymał był list polecający od spowiednika cesarzowej, jezuity O. Antoniego. O Piotr Kanizjusz ocenił wielkiego ducha i cnoty młodego Kostki i zaopatrzył go w gorące polecenie do Jenerała Zakonu, św. Franciszka Borgjasza w Rzymie, gdzie stanął Stanisław 25 października 1565 r. Jenerał zgodził się przyjąć młodego Polaka do Tow. Jezusowego i po kilku dniach odpoczynku wszedł Stanisław do nowicjatu św. Andrzeja na Kwirynale.

Odrazu jak już w Wiedniu, zwrócił na siebie uwagę kolegów i nauczycieli swą nadzwyczajną pobożnością, pokorą, słodyczą, tak że wielu go za życia już uważało za świętego. Wszyscy stawiali go sobie za przykład i sława jego rozchodziła się szeroko.

Dnia 11 sierpnia 1568 r. wśród rozmowy ze współnowicjuszami odezwał się Stanisław, że w bliskim, bo przypadającym 15 sierpnia dniu świętego Wniebowzięcia N. M. P. spodziewa się, iż będzie mógł oddać Jej cześć nie na ziemi, a w niebie. Nie zdradzał Kostka żadnej choroby, towarzysze więc jego nie brali tych słów poważnie, atoli Stanisław powtórzył je w ciągu dni następnych. Około 10 sierpnia zasłabł na lekką febrę, kazano mu się położyć do łóżka; choroba wzmagała się i 14 sierpnia widocznem było, iż zbliża się zgon. Święty promieniał niebiańskiem szczęściem, odbył spowiedź, przyjął Najśw. Sakrament i Oleje św. W ostatniej chwili prosił, aby mu pozwolono opuścić łóżko aby położyć się na ziemi, czego nie śmiano mu bronić. I tak skonał o świcie 15 sierpnia, przeżywszy lat 18.

Na krótki czas przedtem, pomimo młodego wieku, lecz ze względu na wyjątkową jego cnotę i pobożność, dozwolonem mu było złożyć prywatnie śluby zakonne ubóstwa, czystości i posłuszeństwa.

Wieść o anielskim młodzieńcu szybko rozeszła się po świecie. Pobożni modlili się do niego, relikwie i wizerunki jego otaczano czcią zanim jeszcze został beatyfikowany brevem Papieża Klemensa VIII z 18 lutego 1604 r., a następnie kanonizowany przez Benedykta XIII dnia 31 grudnia 1626 r., równocześnie z drugim świętym młodzieńcem Alojzym Gonzagą, który przyszedł na świat tego samego 15 sierpnia 1568 r., w którym zmarł św. Stanisław Kostka,

Niepodobna tu przytoczyć licznych cudów, dowodzących, jak gorącego orędownika mają w św. Stanisławie Kostce ci, którzy się do Niego w ciężkich potrzebach zwracają. Wspomnimy jedynie o okazjach, gdy wezwany na pomoc przez zagrożony naród polski, wymodlił mu ocalenie: tak się stało przy odparciu w r. 1621 nawały tureckiej pod Chocimem w r. 1648 przy obronie od hord kozackich i tatarskich Przemyśla, następnie Lublina i Lwowa. Przed bitwą pod Beresteczkiem w r. 1651 Jan Kazimierz również w gorącej modlitwie wezwał pomocy św. Stanisława i otrzymał ją.

Projekt zmiany Konstytucji.

W piątek dnia 25 b. m. zgłoszone zostały do Sejmu projekty zmiany Konstytucji przez kluby polityczne: Zwiazek Ludowo-Narodowy, Chrześcijańską Demokrację i Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast“.

Ze wszystkich tych projektów, najobszerniejszy jest projekt Zw. Lud. Nar. obejmujący około 32 artykułów.

Najważniejsze zmiany proponowane przez Związek Ludowo-Narodowy są następujące:

1. Zrównanie Sejmu i Senatu co do praw jako ciał ustawodawczych.

2. Wprowadzenie projektu poczwórnego głosowania (a nie t. zw. pięcioprzymiotnikowego), a mianowicie: powszechnego, tajnego, bezpośredniego i równego, a proporcjonalność odsyła się do ordynacji wyborczej. Ordynacja wyborcza może określić, czy zastosować w pewnych okręgach proporcjonalność, czy nie.

3. Wprowadzenie osobnych grup wyznaniowych lub narodowościowych. Kataster ten wyborczy miałby ogromne znaczenie dla ziem wschodnich.

4. Cenzus wyborczy przy prawie biernem podniesiony do 25 roku życia, przy czynnem do 30 roku.

5. Ograniczenie nietykalności poselskiej (silnie podkreślone).

6. Władza Prezydenta Rzplitej zostaje w myśl projektu rozszerzoną i uprawnia do rozwiązywania Sejmu. Prezydent ma prawo po zasięgnięciu opinji Rady Stanu i za jednomyślną zgodą Rady Ministrów wydawać dekrety z mocą ustawową, w przerwach między kadencjami Parlamentu, za wyjątkiem zmiany Konstytucji, polityki celnej i taryfowej, ratyfikacji traktatów i umów międzynarodowych, wypowiedzenia wojny, zmiany ustaw samorządowych i zaciąganie pożyczek zagranicznych.

7. Skład i uprawnienia Rady Stanu określi odrębna ustawa.

8. Wojsku, urzędnikom państwowym i pracownikom zakładów użyteczności publicznej nie przysługuje prawo posługiwania się strajkiem.

Wszechpolski Zjazd Rzemieślników Chrześcijan.

W niedzielę rozpoczął 3-dniowe obrady Wszechpolski Zjazd delegatów organizacji Rzemieślników Chrześcijan. Przed rozpoczęciem obrad delegaci wysłuchali uroczystego nabożeństwa, odprawionego na ich intencję przez ks. Kaima w kościele OO. Bernardynów.

O godz. 11 rano uczestnicy zjazdu zebrali się w sali Resursy Obywatelskiej w liczbie 400 delegatów reprezentujących 300 miast z całej Rzeczypospolitej.

Zebranie zagaił poseł Rudnicki — prezes Centr. Tow. Rzemieślniczego, poczem został powołany na przewodniczącego obrad. Po ukonstytuowaniu się prezydjum, przemówienie powitalne wygłosili pp. prez. Rady Miejs. Baliński, w imieniu Min. Przem. i Handlu—dyr. Szurlej, w imieniu Zw. Lud.-Nar. — pos. Chełmoński, w imieniu Ch. D.—wicemarszałek Gdyk, w imieniu Zw. Rzem. Ch.—prezes Marjański, w imieniu miasta — wiceprez. Jankowski, w imieniu Stow. Wszechpolskich — red. Sieciński, w imieniu kupców polskich — dyr. Jakubowski.

Następnie przewodniczący odczytał depeszę gratulacyjną ministra Kwiatkowskiego, który nie mógł być obecnym na zjeździe. Min. Kwiatkowski po powrocie z Katowic wziął udział we wtorkowem posiedzeniu.

Na porządku dziennym znalazły się referaty: „Zasady gospodarstwa prowadzonego w Polsce“—wygłosił poseł Wierzbicki, „Jak przeciwstawić się upadkowi warsztatów rzemieślniczych“ mówił pos. Wilski. Referat „O odbudowie kredytu“ — wygłosił poseł Łożewski.

Po przerwie obiadowej przystąpiono do dyskusji nad referatami.

W poniedziałek delegaci zwiedzili miasto i jego zabytki — po południu posiedzenia grup rzemieślniczych. We wtorek o godz. 10-ej rano obrady plenarne, rezolucje i wnioski.

Walka z gruźlicą.

Wielu z nas poprostu zawodowo traktuje oczernianie stosunków w Polsce i wciąż dowodzi, że nic nie zrobiono w Rzplitej dobrego, że jest coraz gorzej i gorzej.

Nie będziemy polemizowali gołosłownie. Uciekniemy się do wymowy cyfr suchych. Niech je czytelnik przejrzy i sam powie, czy istotnie Polska niepodległa nic ludności swej nie dała.

Oto sprawa walki z gruźlicą. Ten nieubłagany wróg ludzkości wszędzie zabiera miljony ofiar. Wszędzie też z nim prowadzi się zaciekłą walkę. Anglja w ciągu ostatnich lat 40 zdołała dokonać tego, że liczba zgonów z powodu gruźlicy spadła z 215 na 103 w stosunku do 100,000 ludności. W innych krajach sprawa się ma gorzej. A więc na 100,000 mieszkańców umiera na gruźlicę rocznie w Niemczech 135, w Szwecji 149, w Czechosłowacji 194, w Austrji 205, na Węgrzech 302.

W Polsce sprawa przedstawia się znacznie gorzej. Na takąż ilość mieszkańców umierało w r. 1924-tym na gruźlicę w Warszawie 255, w Poznaniu 240, w Krakowie 259; w Łodzi 350. Czyli, że są miejsca w Polsce, które dotąd biją smutny rekord śmiertelności gruźlicznej w Europie.

Zanim jednak popadniemy w rozpacz, zapytajmy, co niepodległa Polska w tej dziedzinie zrobiła?

Otóż liczba zgonów gruźlicznych na 100,000 ludności wynosiła w r. 1914-tym w Warszawie 738. Już w roku 1920-tym mamy ich 336, a w roku 1924-tym — 255. Łódź w roku 1918 tym ma 810 zgonów w tym stosunku — rok 1920-ty zbiera ofiar 375, a 1925 ty — 253.

Prawda, stoimy dziś na tym poziomie, jaki był w Anglji 50 lat temu. Ale w przeciągu lat ośmiu dokonano naprawdę ogromnej pracy,

zrobiono to, że na obszarach Rzeczypospolitej umiera dziś o 154 tysiące osób mniej, niż za czasów niewoli.

A przecież walka z gruźlicą rozwija się, rośnie, codzień przychodzą wieści o nowych jej placówkach i sukcesach.

Co słychać na świecie.

Kongres Eucharystyczny w Chicago (Czykago).

W Czykago rozpoczęły się obrady katolików przybyłych na zjazd z całego świata. Z wielką radością powitali katolicy amerykańscy kardynałów i biskupów zagranicznych, których spora gromadka przybyła okrętem do Nowego Jorku dnia 11 czerwca. Z przystani kardynałowie pojechali do pałacu arcybiskupa nowojorskiego. Wiele domów przystrojono biało-żółtemi chorągwiami papieskiemi. Tłumy stały po obu stronach ulic, któremi posuwał się orszak kardynalski. Na czele orszaku jechał samochodem wysłaniec Ojca św. kardynał Bonzano. Błogosławił on po drodze zgromadzone tłumy. W parę dni potem odbyła się w Nowym Jorku uroczysta procesja, w której uczestniczyło prawie pół miljona osób. Na czele szedł kardynał Bonzano w otoczeniu innych kardynałów. Tysiące osób klękały na ulicach, aby otrzymać błogosławieństwo wysłańca papieskiego. Procesja doszła do dworca kolejowego, skąd kardynałowie i biskupi odjechali do Czykago umyślnym pociągiem, złożonym z 18-tu wozów pomalowanych na kolor purpurowy. W Czykago zgromadziło się na zjeździe około miljona osób. Z Polski przybyli księża biskupi Łukomski, Kubina i Przeździecki oraz kilkanaście innych osób.

W pierwszym dniu zjazdu odbyły się w Czykago uroczyste nabożeństwa we wszystkich kościołach. Uczestniczyło w nich 12 kardynałów, 250 biskupów i 800 księży.

Zamknięcie Kongresu.

Olbrzymia procesja złożona z 750 tysięcy osób udała się do Mundelain, odległego o 60 mil od Czykago, bardzo wiele osób podążyło tam koleją i automobilami.

W drodze, skutkiem upału, straciło przytomność kilkaset osób, ponieważ w trakcie trwania procesji zerwała się burza, połączona z oberwaniem się chmury i piorunami, wśród tłumów zapanował popłoch, który spowodował zgniecenie wielu kobiet i dzieci. Pokaleczonych jest jakoby ponad 100 osób.

Rannych i osłabionych specjalny pociąg odwiózł do Czykago, gdzie poranieni wskutek zgniecenia umieszczeni zostali w szpitalach.

Sprawa majątków cesarza Wilhelma i książąt niemieckich.

Bardzo dużo hałasu narobiła w Niemczech sprawa majątków dawnego cesarza Wilhelma, oraz różnych książąt, którzy panowali dawniej w poszczególnych krainach niemieckich. Po przegranej wojnie cesarz został obalony; ten sam los spotkał również króla bawarskiego i licznych książąt w mniejszych krainach niemieckich. Niemcy stały się rzecząpospolitą, a prawie wszystkie rozległe majątki i wspaniałe pałace cesarskie i książęce mają przejść na własność rządu. Dawni panujący nie chcą jednak ich oddać, bo mówią, że to ich własność, a w każdym razie żądają zapłaty czyli odszkodowania. Stronnictwa lewicowe nie zważają na to i domagają się, żeby zabrać majątki bez żadnej zapłaty, a więc wywłaszczyć bez odszkodowania. Prawica jest temu przeciwna, bo nieuczciwie jest zabierać komuś jego własność. Stronnictwa sejmowe nie mogły pogodzić się w tej sprawie, więc postanowiły zapytać całego narodu, jak spór rozstrzygnąć. I oto w niedzielę 20 czerwca odbyło się w całem państwie powszechne głosowanie. Każdy człowiek dorosły mógł powiedzieć, czy chce, żeby dawnym książętom zabrać majątki bez zapłaty, czy nie chce. Komuniści i socjaliści, oraz zwolennicy paru innych stronnictw lewicowych lub środkowych głosowali za wywłaszczeniem bez zapłaty. Przyłączyło się do nich dużo ludzi uboższych, zwłaszcza mieszczan, którzy obawiali się, że jeśli skarb państwa będzie musiał wypłacić należne książętom odszkodowanie, to wydatki państwa wzrosną i przyjdzie zapłacić nowy jakiś podatek. To też aż 15 miljonów głosów padło w niedzielę za wywłaszczeniem. I tego jednak było za mało, żeby wywłaszczenie stało się prawem, bo do tego trzebaby 20 miljonów głosów. Podczas głosowania doszło w wielu miejscach do starć i bójek i kilka osób zabito. Socjaliści i komuniści zapowiadają, że walka nie jest jeszcze zakończona i będzie się teraz toczyła w sejmie o to, żeby za odebrane majątki zapłacić jaknajmniej.

Rozruchy przeciwsowieckie.

„Gazeta Poranna" podaje z pogranicza sowieckiego. Jak donoszą z Żytomierza uwięziono tam 200 duchownych różnych obrządków, aresztowanych przez czrezwyczajkę na Ukrainie sowieckiej.

Ponadto aresztowano w Żytomierzu kilku duchownych prawosławnych co wywołało krwawe demonstracje i starcia z kawalerją. Jest wielu zabitych. Do krwawych rozruchów doszło również i w innych miejscowościach na Ukrainie. Wogóle w ostatnim czasie na terenie Ukrainy wzmogła się działalność oddziałów powstańczych, podjęta pod hasłem odrodzenia „hetmaństwa ukraińskiego", niezależnego od Moskwy. Według wiadomości sowieckich, oddziały te mają rzekomo swą centralę poza granicami kraju.

Olbrzymia powódź w Europie Środkowej.

Podług doniesienia z Berlina, z rozmaitych okolic Niemiec, jak również z poza granic Rzeszy nadchodzą wiadomości o olbrzymiej powodzi, która sprawiła dużo strat. Z Drezna depeszują, iż wylała Elba, zatapiając dzielnice nadbrzeżne stolicy saskiej. Deszcze bezustanne zwiększają jeszcze powódź, która przybiera rozmiary zatrważające. Do ratowania mienia mieszkańców dolnych dzielnic Drezna i do walki

z powodzią uruchomioną została pomoc techniczna.

W miastach i miasteczkach w okręgu Elby powódź sprawiła duże straty. W Deuben woda zalała elektrownię; szereg mostów na Elbie zagrożony.

W niektórych częściach Drezna skutkiem powodzi wstrzymany został ruch tramwajowy. Z Huben donoszą, iż okręg Gór Olbrzymich zotopiony przez rozlaną rzekę Żużycę. We wszystkich okolicach zalanych przedsięwzięto środki nadzwyczajne walki z powodzią. Cały okręg t. zw. Spreewaldu pod Berlinem zalany przez wody Sprewy.

Wylew z okręgu Spreewaldu wywołał wielkie zaniepokojenie w Berlinie, jednak podług zapewnień kół miarodajnych żadne niebezpieczeństwo w danej chwili nie zagraża Berlinowi.

Z Pragi depeszują, iż poziom wody w Wełtawie podniósł się o 5 metrów nad normę. Podług wiadomości z Wiednia wylały dopływy Dunaju. W samym Wiedniu poziom wody, dosyć dotąd wysoki, cokolwiek spadł.

Przyczyną powodzi w Europie środkowej są silne ulewy, trwające bezustannie od kilku dni w tej części lądu naszego. W rozmaitych częściach Europy ucierpiały od powodzi w dużej mierze zasiewy. Zachodzą poważne obawy co do urodzajów.

Z kraju.

Zaburzenia w Gostyninie.

Dnia 22-go b. m. w Gostyninie na rynku podczas targu starszy posterunkowy Wiland usiłował odprowadzić do Komendy Policji niejaką Marjanną Komorowską za prowadzenie handlu nabiałem na niedozwolonem miejscu i stawienie oporu. W czasie szarpaniny Komorowska położyła się na ziemię i wszczęła krzyk. Na skutek tego incydentu powstało zbiegowisko, wśród którego rozeszła się pogłoska, że policjant pobił ciężarną kobietę, i że z tego powodu nastąpiło rzekomo poronienie. Wkrótce zebrał się dość liczny tłum, który podszedł pod starostwo, żądając wydania starszego posterunkowego Wilanda. Starosta oświadczył tłumowi, że starszy post. Wiland będzie niezwłocznie aresztowany i w razie ustalenia winy oddany pod sąd. Te zapewnienia starosty nie pomogły jednak i tłum przeszedł pod komendę policji, żądając wydania Wilanda i wyrażając zdecydowaną chęć dokonania nad nim samosądu.

W tym momencie zjawił się przed komendą bawiący przypadkowo w Gostyninie naczelnik wydz. pracy i opieki społecznej warszawskiego urzędu wojewódzkiego Łopatto, który rozpoczął z tłumem pertraktacje, nawołując do rozejścia się i zapewniając, że sprawą ukarania st. post. Wilanda zajmą się powołane do tego władze. Pertraktacje te trwały przeszło 2 godz., skutku jednakże nie odniosły. Tłum przybierał coraz groźniejszą postawę, usiłując wtargnąć do wnętrza komendy policji. Wreszcie, podburzany przez jawnie agitujących nieznanych osobników, tłum zaatakował lokal komendy przy pomocy kamieni i strzałów rewolwerowych.

Kiedy już drzwi i okna zostały wyważone, a frontowe pokoje komendy zdemolowane kamieniami i kiedy znajdujący się wewnątrz policjanci stanęli wobec groźby opanowania komendy przez tłum i zawładnięcia zbrojownią, w której znajdowała się dość duża ilość karabinów policyjnych i amunicji — komendant policji dał rozkaz użycia broni. W rezultacie oddanej salwy jedna osoba z tłumu została zabita i 8 ranionych. Po salwie tłum rozpierzchnął się i porządek w miasteczku został przywrócony. Bezzwłocznie po tych wypadkach starosta zarządził zbadanie Komorowskiej przez lekarzy. Lekarze stwierdzili, że poronienie nie miało miejsca i że żadnych obrażeń Komorowska nie odniosła. Na miejsce wypadków przybyły władze sądowe i prokuratorskie, które prowadzą energiczne śledztwo. Aresztowano dotychczas około 20 podżegaczy i uczestników zajścia.

Listy ze wsi.

Hancewicze, pow. Łuniniecki.

Życie społeczne w Hancewiczach, pomimo wielu trudności, jakie napotyka na swej drodze, rozwija się normalnie.

Dwa lata temu, parę zaledwie osób rozumiejących całą doniosłość pracy kulturalno-oświatowej, zdołało swym przykładem i poświęceniem pobudzić szerszy ogół do pracy w tym kierunku.

Obecnie wszyscy Ci ludzie dobrej woli, zebrani w Towarzystwo Opieki nad Kresami, zbiorowym wysiłkiem urządzając cały szereg różnych imprez dochodowych jak: przedstawienia amatorskie, wieczorki, loterje, zabawy ludowe i t. p. zdobyli tyle środków, że po wykończeniu plebanji dla miejscowego proboszcza i zaspokojeniu swych potrzeb wewnętrznych T-wa, przystąpili do budowy swego własnego domu ludowego w Hancewiczach.

Wiele było ludzi nie chcących wierzyć, by tak pozornie nikła mieścina jak Hancewicze, która dotychczas niema nawet urzędu gminy na miejscu, mogła zdobyć się na tak monumentalny budynek, którego wartość obliczają przeszło na 15 tysięcy złotych.

Jednakże obecnie, gdy dom ten jest już pod dachem, zauważa się wzmożona ofiarność społeczna. Wszyscy bez różnicy niosą swą pomoc, jeśli nie darami, to pożyczką, jeśli nie pieniędzmi, to swą bezinteresowną pracą, lecz każdy stara się przysporzyć dochodów dla Koła, a tem samem, dać mu możność skończyć budowę własnego domu, który będzie niejako fundamentem przyszłej jeszcze owocniejszej pracy.

Zaprawdę miło jest żyć i pracować wśród obywateli pełnych zapału do życia i pracy, którzy nie oczekują pomocy z zewnątrz, wierzą jedynie we własne siły, wierzą, że dobre pierwiastki zawsze wezmą górę nad złemi, a iskra prawdy rozniecona w społeczeństwie przyniesie

nieobliczalne dodatnie korzyści dla Ogółu, a zatem i Ojczyzny.

„W szczęściu Ogółu — są wszystkich cele“.

L. S.

Porady praktyczne.

Ćwiczenia rezerwistów.

W r. 1926, w terminie od 30 sierpnia do 25 września odbędą się ćwiczenia rezerwistów roczn. 1899 i 1900 kateg. A, którzy z jakichkolwiek bądź powodów nie odbyli przepisanych ćwiczeń w r. 1925 za wyjątkiem kategorji wymienionych niżej.

Powołaniu na ćwiczenia w roku 1925 nie podlegają tylko ci z pośród rezerwistów roczn. 1899 i 1900:

a) którym w r. 1925 odroczono odbycie przepisanych ćwiczeń do następnego roku (1926),

b) którzy w czasie trwania ćwiczeń zostali zwolnieni z szeregów na wniosek lekarza, a którym postępowanie rewizyjne nie zmieniło kateg. A na inną,

c) rezerwiści marynarki wojennej (morskiej i rzecznej) wszyscy.

Powołanie tych kategorji rezerwistów (a—c) nastąpi w roku 1927.

Wzywa się wszystkich rezerwistów kateg. A, urodzonych w r. 1899 i 1900, którzy w myśl powyższego podlegają w r. 1926 powołaniu na ćwiczenia, a nie mają kart mobilizacyjnych oraz tych, którzy od czasu otrzymania karty mob. zmienili miejsce zamieszkania bez zameldowania o tem właściwym urzędom, aby zgłosili się pisemnie względnie osobiście natychmiast względnie najpóźniej do dnia 30 czerwca 1926 r. w tej P. K. U., do której z racji swego miejsca zamieszkania należą, celem ustalenia ich adresu.

Zgłoszenie się tych rezerwistów leży w ich własnym interesie, gdyż w razie nieustalenia miejsca zamieszkania w myśl art. 73 i 78 ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej z dnia 23 maja 1924 r. mogą uledz karze aresztu do 6 tygodni, oraz karze grzywny do 500 złotych, jeżeli z braku adresu nie będzie im można doręczyć kart powołania na ćwiczenia.

Ceny w Wilnie
zboża i produktów rolnych.

Syndykat Rolniczy notował dn. 30 czerwca następujące ceny za produkty rolne:

Pszenica — 50 zł. za 100 klg., jęczmień — 37—40 zł., owies—40—43 zł., żyto—35—40 zł., wyka—48 zł., ziemniaki—10—15 zł., siano — 11—19 zł. i słoma $7^1/_2$—11 zł. za 100 klg.

Ceny obcych walut
z dnia 29 czerwca 1926 r.

Banki płacą za 1 dolara . . od 9.98 do 10 — zł.

KALENDARZYK.

4	N.	6 po Św., Józefa Kalasantego W.
5	Pon.	Antoniego, Zakkarja W.
6	Wt.	*Najśw. Krwi P. J. Chr.* Izajasza Pr.
7	Śr.	Cyrylla i Metodego.
8	Czw.	Elżbiety Kr., Eugenjusza.
9	Piąt.	† Weroniki P., Zenona M.
10	Sob.	7 braci męcz. synów Felicyty.

Odmiany księżyca.

☾ Ostatnia kwadra 2-go godz. 13 m. 2.

● Nów 10-go godz. 10 m. 6.

Nadesłane.

Wypłata w ciągu 10 miesięcy.

Ceny ściśle fabryczne.

Gwarancja 10-cio letnia.

Kto chce podwoić dochód z mleka, powinien nabyć wirówkę (centryfugę).

Najlepszą, to jest najlepiej oddzielającą śmietankę, najłatwiejszą do obsługi i natrwalszą jest oryginalna szwedzka wirówka **„Diabolo“**, największej w świecie fabryki maszyn tego rodzaju **„Pumpseparator“** w Sztokholmie.

Jako jeneralny przedstawiciel powyższej fabryki na kraj nasz sprzedaję wirówki **„Diabolo“ po cenie ściśle fabrycznej z bezprocentowym kredytem do 10 miesięcy.**

Zwracający się o nabycie, a dotychczas nieznani mi, raczą przywozić lub nadsyłać poświadczenie Urzędu Gminnego o swoim stanie majątkowym.

Zygmunt Nagrodzki
Wilno, Zawalna 11-a.

GŁOS KOBIET DO KOBIET.

O pożytecznem Stowarzyszeniu Młodzieży Polskiej.

W n-rze 25-ym „Głosu Wileński go" podana była wiadomość ze Zjazdu Młodzieży Polskiej w Wilnie. Czytaliśmy tam, że Ksiądz Biskup Michalkiewicz poświęcił w Ostrejbramie sztandary stowarzyszeń polskiej młodzieży żeńskiej i męskiej i potem bardzo pięknie do tej młodzieży przemawiał Przemawiało jeszcze dużo osób znanych w Wilnie. A samej młodzieży zjechało się więcej niż pięćset osób z okolic wileńskich, nawet z Białegostoku i Zjazd trwał dwa dni w wielkiej sali Uniwersytetu.

Nie jedna troskliwa matka zapyta: jaka to młodzież zbiera się w tych stowarzyszeniach i w jakim celu?

Na te zapytania chcemy tu dłużej odpowiedzieć, wykazując działalność stowarzyszeń młodzieży w całej Polsce, potem już matki same odpowiedzą na pytanie, jaki cel tych stowarzyszeń i czy warto do nich należeć.

Jeszcze przed wojną, lat trzydzieści temu, w Wielkopolsce (gdzie Poznań), ludzie dobrej woli, przeważnie duchowieństwo, widząc dużo młodzieży polskiej żeńskiej i męskiej, błąkającej się bez celu po skończeniu szkoły powszechnej,—postanowiło zająć się tą młodzieżą. Tak powstały pierwsze stowarzyszenia, mające na celu wyrabianie w młodzieży ducha katolickiego i narodowego, to jest uczenie jej, jak trzeba kochać i służyć Bogu i Ojczyźnie.

Gdy po wojnie odzyskaliśmy niepodległość, cała Polska zaczęła brać przykład z Poznania i zakładać u siebie takie stowarzyszenia dla młodzieży pozaszkolnej, pracującej, osobno żeńskie, osobno męskie.

I dziś mamy w Polsce przeszło sto dwadzieścia tysięcy młodzieży polskiej płci obojej zgromadzonej w takich stowarzyszeniach.

A co oni tam robią? — zapytacie słusznie. Co robią — zobaczycie zaraz.

Najprzód trzeba pamiętać, że te stowarzyszenia są dla młodzieży pozaszkolnej, zawodowo pracującej, a liczącej od piętnastu do dwudziestu pięciu lat, przyjmuje się członków i z domowej nauki. Członków jednego takiego stowarzyszenia (jakby koła) może być kilkudziesięciu i więcej. Na czele stoi patron lub patronka i jest jakby opiekunką tej młodzieży, która już z pomiędzy siebie wybiera prezeskę, sekretarkę, skarbniczkę, bibljotekarkę (w stowarzyszeniach męskich prezesa, sekretarza i t. d.) i ci prowadzą całe stowarzyszenie według statutu. Oni stanowią zarząd, zbierają się dla narady raz w tydzień, naradzają się z patronką i zwołują potem raz w tydzień albo i częściej wszystkich członków na ogólne zebranie.

Zebrania te odbywają się wieczorami, po pracy. Na tych zebraniach jest zawsze jakiś ciekawy odczyt lub pogadanka, potem śpiewy i gry różne. Uczą się przytem wesołych komedyjek i deklamacji pięknych utworów naszych poetów. Zebraniom takim przewodniczy prezes, a w żeńskich stowarzyszeniach prezeska, wybrani przez samą młodzież z ich grona. Sekretarka spisuje protokół z posiedzenia, to jest wszystko, co się na niem mówi i postanawia.

Przychodzi na te zebrania patron lub patronka stowarzyszenia, czyli ta jego opiekunka, osoba starsza, która nie krępując w niczem młodzieży, ma głos doradczy, wygłasza pogadanki historyczne, moralne, o obowiązkach względem Ojczyzny.

Innym znów razem przychodzi ksiądz protektor i daje praktyczne rady młodzieży, jak się ma strzedz od złego, a iść drogą cnoty. Albo przychodzi jaki nauczyciel lub nauczycielka i mówią o obowiązkach dla narodu każdego z młodzieży. Do tych obowiązków ma się tu w stowarzyszeniach młodzież przygotowywać, ma się tu uczyć życia w gromadzie, prowadzenia zebrań, punktualnego przychodzenia i t. d. Wszelka polityka jest wykluczona.

Jeszcze innym razem przychodzi akademik lub akademiczka i ma pogadanki z przezroczami o naszej pięknej Ojczyźnie i zagranicznych krajach, pokazując góry, morza, miasta oraz pracę ludzi tak na roli, jak w fabrykach. Wszystkich to interesuje, bo do stowarzyszeń należy młodzież jak wiejska, tak miejska i fabryczna.

Albo znowu patronka lub kto z członków odczyta jaki ciekawy a piękny kawałek z którego z naszych wielkich pisarzy, jak Mickiewicz, Sienkiewicz, Konopnicka, Orzeszkowa, Syrokomla i tylu innych. Albo czyta się głośno pisma dla tej młodzieży drukowane w Poznaniu.

Jest jeszcze skrzynka do zapytań, jakby skarbonka, opieczętowana, do której każdy członek może wrzucić jakie chce zapytanie, nie podpisując swego nazwiska. Skrzynkę taką otwiera się raz lub dwa razy w miesiąc na zebraniach wszystkich członków i z największą ciekawością zebrani słuchają odpowiedzi patronki, która daje od siebie zapytanie członkom. Wypowiadają się wszyscy, prosząc kolejno o głos i bywają bardzo ożywione dysputy, bo tematy i zapytania są różne, od poważnych aż do wesołych. I tak mile przechodzi młodzieży parę godzin po pracy, czy pożytecznie — odpowiecie sami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

We wtorki i piątki od godz. 11-ej do 1-ej Redaktorka „Głosu Kobiet" albo członkinie Zarządu Nar. Org. Kob. dyżurują w Redakcji „Głosu", ul. Dominikańska 4.

Redaktor i wydawca: Piotr Kownacki. Drukarnia Józefa Zawadzkiego, Wilno, ul. Św. Anny 3. Tel. 520.